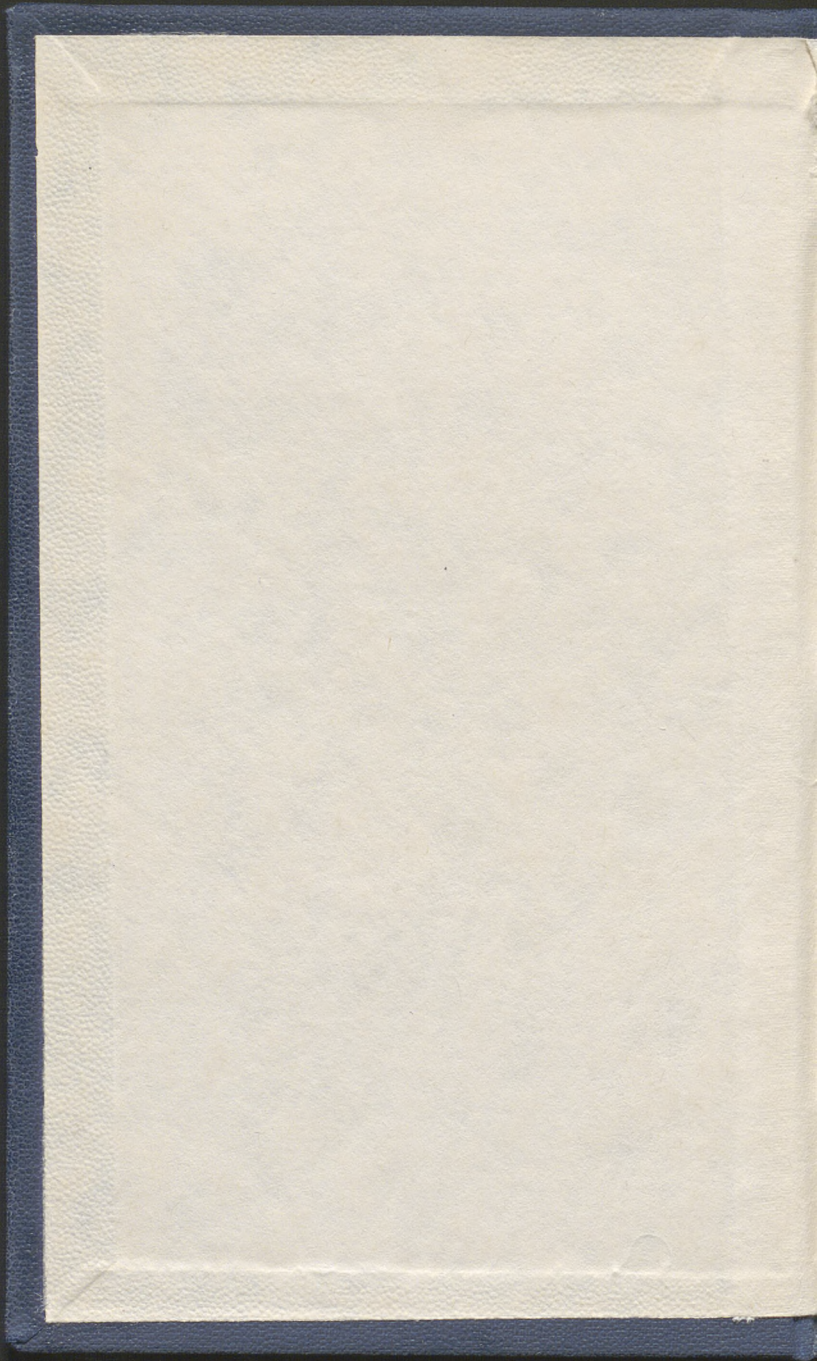
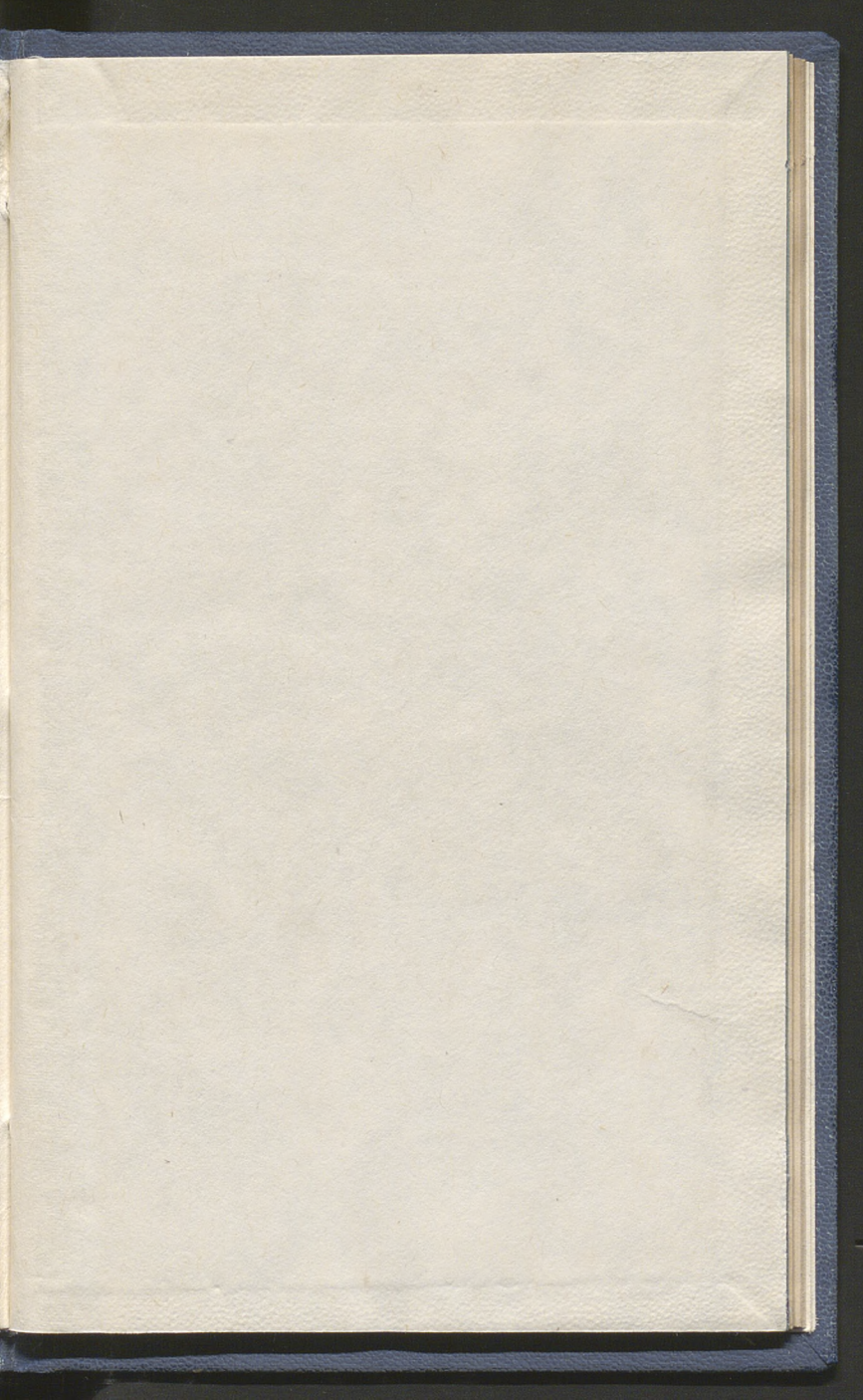
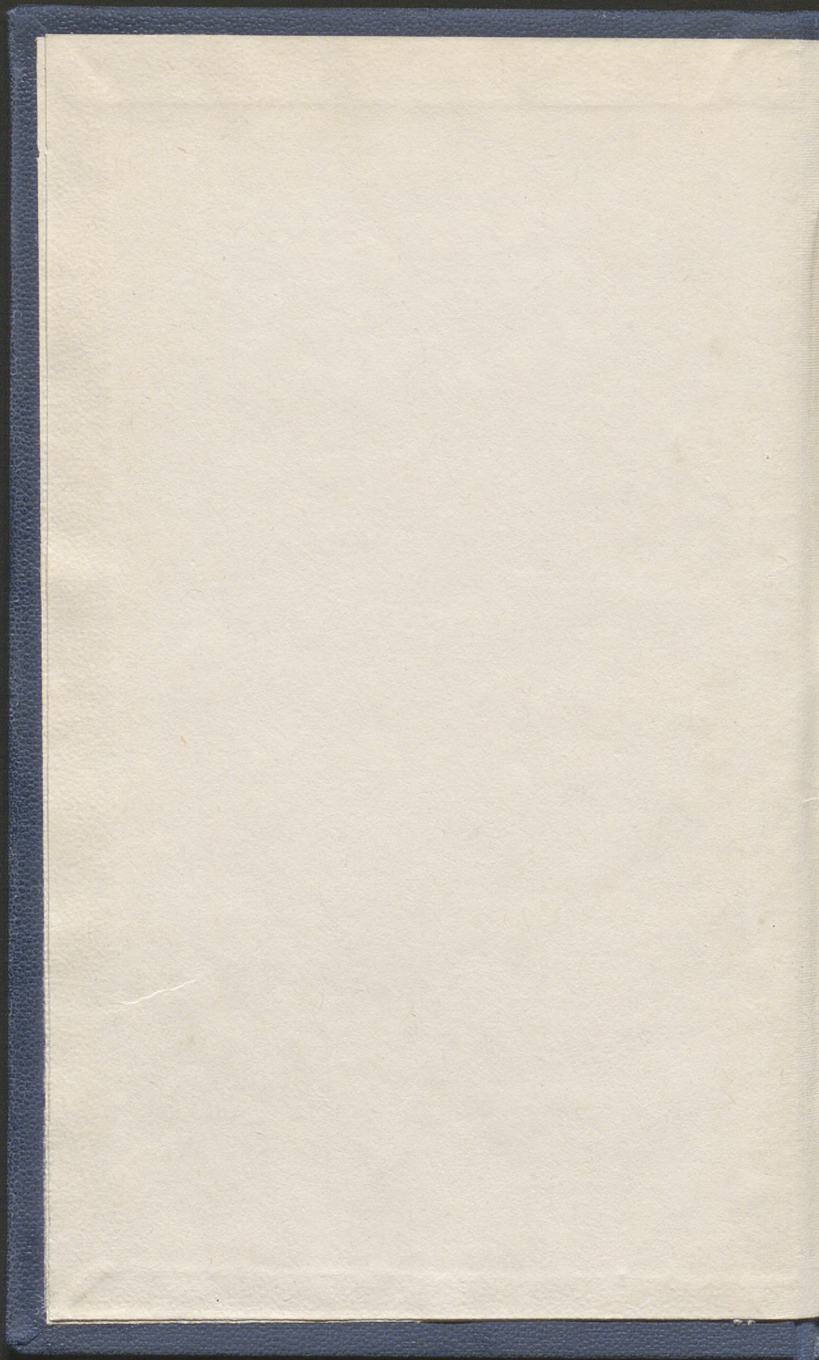


2008996







15801

61008.99

Przysłowia

I

MOWY POTOCZNE

LUDU POLSKIEGO

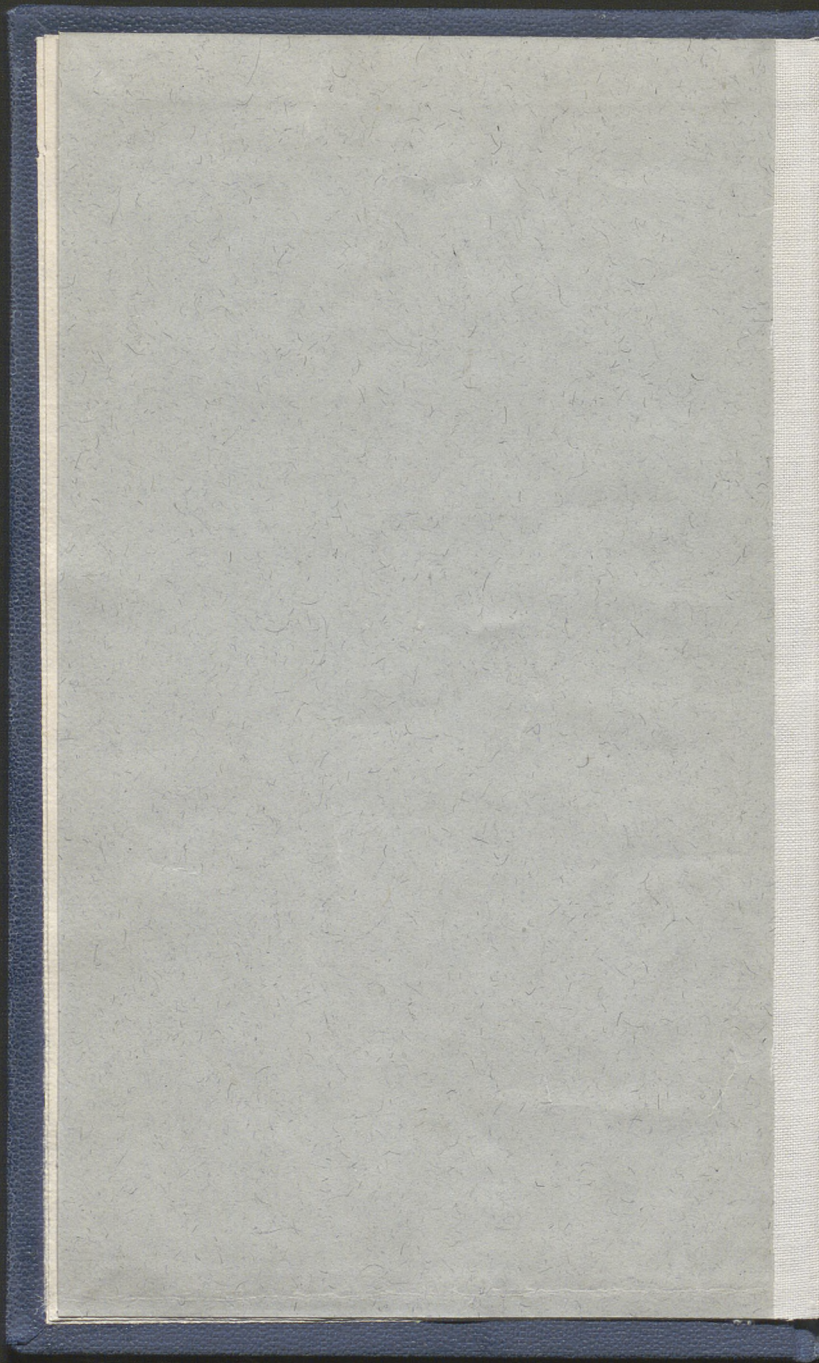
w

SZKICU,

ZEBRAŁ

*Józef Lompa.*





**PRZYSŁOWIA**  
I  
**MOWY POTOczne**  
**LUDU POLSKIEGO**

W  
**SZLĄZKU,**

ZEBRAŁ

*Józef Lompa.*

GODŁO:

Cudze chwalicie,  
Swego nie znacie;  
Sami nie wiecie,  
Co posiadacie.

*St. Jachowicz.*

**W BOCHNI.**

Nakładem i drukiem Wawrzyńca Pizsa.

1858.

15801

I 15801



Kw  
I 2.008.996



Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001010188208



## W S T Ę P.

---

*Przedmową do niniejszego dziełka, godziłoby się choćby tylko częściowo wziąć z dzieła „Przysłowia Narodowe Kazimierza Wład. Wojcickiego, Tomów trzy.“ Lub z broszury: Pieśni gminne ludu polskiego w Prusach zachodnich, zebrane przez Ignacego Łyskowskiego; niechcąc się jednak czyjemi piórami zdobić, przytaczam przynajmniej, że mi właśnie zdanie ostatniego autora powodem do przedsięwziętej pracy się stało. Jako bowiem w Prusach zachodnich, tak też i w naszym Szlązku, żywioł niemiecki wywiera coraz silniej swój wpływ na wyćpienie pieśni gminnych i przysłowiów ludu polskiego. Chcąc więc przysłowia nasze, jako zabytki zdań upowszechnionych, czyli prawd porównanych, doświadczeniem zatwierdzonych i za stałe prawidła przyjętych, te to kwiaty, czyli perły macierzystego języka, niby w jednej skarbniczce, potomności i literaturze polskiej zachować, jałem się tej mozolnej pracy. Zabezpieczając się przeciw wszelkiem zarzutom, jakoby z pomienionych dzieł, lub „z Dykeyonarza Michała A. Troca Warszawianina, Lipsk 1779“ wypisywał, nadmieniam: że tego pismokradztwa sumiennie*

się chronilem. Jeżeli zaś w moim zbiorze i te przysłowia się znajdują, które mianowane dzieła podają, to stąd pochodzi, że i te u nas się zagnieździły i od wieków unaturoliżowały. Nie dziw temu, pomnąc na to, że kraj nasz, dawniej z Polską w bliższej styczności zostawał. Inne zaś przysłowia i mowy potoczne są od pobratymców czeskich i Morawian — lub od Niemców przyjęte. Układ ich alfabetyczny, lubo nie ściśle w porządku słownika zachowany, mimo tego chaosem zwany być nie może, zwłaszcza że przegląd zbioru mego nikomu trudny nie będzie.

Jeżeli przysłowia któregookolwiek bądź narodu, nie są dziełem jednego człowieka, ale ogółu krajowców, zostawiam ten przedmiot do ziomków moich, z tём życzeniem: ażeby one w tём względzie co więcej odemnie uczynili. Skazawszy trop, mniemam i tuszę sobie z pewnością, że inni w tём względzie i zawodzie snadnie na gościeniec trafić i łatwiej to uzupełnić zdołają, czego ja sam jeden wykonać niezdolałem. Co się znaczenia przezemnie zebranych przysłowiów tyczy i to później nastąpić może, jeżeli Bóg lata moje przedłużyć i położenie moje pełne goryczy ulagodzić raczy. Tem czasem zbiór mój niechaj za towarzysza: „Przysłowiów i mów potocznych Maksymiliana Fredra“ uważany będzie, które to, lubo im znaczenia chybia — mimo tego zawsze klasycznemi zostaną.

---

## PRZYSŁOWIA.

---

Aniby tego na byczej skórze nie spisał.

Albo chybi, albo trafi.

Ani do zwady, ani do rady.

Ani pies ogonem nie machnął, a już robota skończona.

Aż pod same łokcie w pismach grzebał.

Ani posła, ani osła.

Ani słychu, ani dychu.

Aniby tego pies nie powąchał.

Aniby pies kawałka chleba od niego nie wziął.

Aniby się to wszystko na byczej skórze spisać nie dało.

Ani warzony, ani pieczony.

Ani na słońcą wodę nie zarobił.

Ani go zjadła ani go z niczego.

Ani złamanego szeląga nie godzien.

Ani mu w niebie lepiej nie będzie.

Baba, jak żaba.

Bać się trzeba trzcinie, gdy dąb wiatr wywinie.

- Bez ochoty nie spore roboty.  
Biada temu dworowi, gdzie wyhodzie krowa  
wołowi.
- Bierz Michale, coć Bóg daje.  
Bieży, jak szewc z butami na jarmak.  
    Bliższa koszula ciałła.  
    Boli gardło, śpiewać darmo.  
    Był to koń, ale się zjeździł.  
    Bez jednego wojaka wojna będzie.  
    Bez gwary nie będą czary.
- Będzie tam ucztą, bo już stoły ławami ponakrywane (znaczy: że tam chudobnie będzie.)  
Czyja łąka, tego siano.  
Chłopiec za pługiem chodzi, dziewczyna się rodzi, zań wydać się godzi.
- Co ma być komu, tego nie minie.  
Choćby się w żydy zastawić, strój być musi.  
Co było i nie jest, niepisze się w rejestr.  
Chleb trawa, mięso potrawa.  
Choćby był ksiądz wlesie, to mu każdy niesie.  
Ciche wody brzegi podmywają.  
Ciesz się, jak nagi w pokrzywach.  
    Co kraj to obyczaj.  
    Co głowa to rozum.  
Co chcesz mieć tajemnego, miej u siebie samego.

Co chłopu po zegarku, kiedy go nieumię na-  
ciągnąć.

Co nagle, to po djable.

Co się odwlecze, to nieucieczce.

Co się ślepo rodzi, ślepo ginie.

Co ma na sercu, to i na języku.

Co mnie dziś, to tobie jutro.

Co z oczu, to i z myśli.

Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń.

Co się prędko wznieci, nie długo się świeci.

Co po psie w kościele, kiedy się nie modli.

Co ten baja gada, to się ani psu na budę nie zda.

Choć najmniejsza wioska, to ma swój kiermasz.

Co komu miłe, to mu miłe, choćby na pół zgniłe.

Choćby w domu trzy dni wróblem krasieć (ma-  
ścić) to się za domem postawić trzeba.

Cudze kraje chwalmy a swoich nie opuszczajmy.

Co z oczu to i z myśli.

Co w świątki, to i w Piątki.

Chodzi spać razem z kurami, a wstaje — jak z  
piątej wsi dziad idzie.

Ciemny jak tabaka w rogu.

Co raz to nie zawsze.

Co kto lubi, a ja ucho.

Co się łyso zrodzi, łyso ginie.

- Co wilk ocharknie, to już na nie wyjdzie.  
Chodzi, jak pies oparzony.  
Choroba centnarem się zwali, a łótami odchodzi.  
Ciemno (ćma) jak w miechu.  
Cudze wady widziemy, swe na plecach nosimy.  
Czego kto godzien, tego mu życzyć.  
Czém dalej w las, tém więcej drzewa.  
Czém bardziej łajno depcesz, tém bardziej  
śmierdzi.  
Człowiek myśli, a Bóg kreśli.  
Czas płaci, czas traci.  
Co się dziś opuści, tego trudno jutro dogonić.  
Czém rzadsze, tém słodsze używanie.  
Cudze ręce lekkie ale niepożyteczne.  
Czyn co chcesz, a patrz końca.  
Czem kozieł starszy, tém róg twardszy.  
Czeka, jak kania dėszczu.  
Czai się jak czajka.  
Co głupiemu po rozumie, kiedy go użyć nie umić?  
— Co ludzie gadają to wygadają.  
Czekaj, aż kasza uwre.  
Choćby za skórą miał, toby dał.  
Co wczoraj było, to nie dzisiaj.  
Chcesz to szybki z okna.  
Czem skorupa nawre, tém zawsze trąci.

Choremu a staremu byle (lada) czego się zachce.  
Co się zda a mignie, to wszystko figle.  
Co się prędko wznieci, niedługo się świeci.  
Chce głową, mur przebić.  
Cena do worka nie idzie.  
Co utargujesz pyskiem, nie zapłacisz mieszkciem.  
Czego Bóg nie dał, tego i kowal nie ukuje.  
Czysta suknia, choć nie wiele warta, odświętna  
jest, gdy niepodarta.  
Choć najlichsze miasteczka, lepsze przecie, jak  
najlepsza wieś.  
Co się czynić nie godzi, to też mówić szkodzi.  
Czego się uczy młody, wykonywa stary.  
Czcij starszych, bo i ty zestarzyć się możesz.  
Dał ci Bóg dary, zażywaj miary.  
Darowanemu koniowi nie trzeba w zęby zaglądać.  
Dano mu mały palec, a on pod pachę sięga.  
Dano kurom grzędę, a one jeszcze wyżej chcą.  
Dałem mu takięj mięty, co mu poszła w pięty.  
Dasz pokj, masz pokój.  
Dla przyjaciela nowego, nieopuszczaj starego.  
Długi sen, krótkie życie.  
Doczeka się świeca wieczora.  
Dopóki go widzisz, tak długo mu wierz.  
Dobry choć mały, kiedy częsty zarobek.

Dobry sąsiad za najlepszego brata lub przyjaciela obstoi.

Dobrze, gdzie szkoda w użytek idzie.

Dobry chléb ze solą, byle z dobrą wola.

Dobry chléb, gdy kołacza nie masz.

Daleko noga od ręki.

Długo czekane — nie darowane.

Dobry z dobrym a zły sam.

Dobra wola za uczynek obstoi.

Domowego złodzieja nikt nie ustrzeże.

Drży jak osika.

Dziś kwitniemy, jutro gnijemy.

Dobra żona, domu korona.

Dobra woźnica potrafi i drewnianym koniem ujechać.

Dzień wesela a do śmierci płacz.

Dziecińskie lata mu się wracają.

Dzieci mają płacz i śmiech w jednej torebce.

Dobrze z cudzego rzemienia pasy krajać.

Dobrze przy mędelu kłóski zbierać.

Dobrze temu, kto umie piórem orać.

Dobry żur, kiej w niem szczur (kiełbasa i t. p.)

Do czasu dzban wodę nosi, aż się ucho urwie.

Do świętego Ducha, nie wdziławaj kożucha, a po świętym Duchu, chodź w kożuchu.



Dla kompanii da się cygan powiesić.

Dopóki dziewczyna młoda, to ją czesz, jak wię-  
ksza, to ją strzeż, a jak dorosnie, zapłać  
komu co ją weźmie z domu.

Drzewko póki młode naginać trzeba, bo się po-  
tem nagiąć nie da.

Droży się, i da się jak panna prosić.

Dostał ćwika za nieboszczyka.

Dopiero znamy, co mamy, jak postradamy.

Dobrze temu, co nie musi pańskiej trąby słuchać.

Dobrze tém co do gotowój miski przychodzą.

Dészczyk pada słońce świeci, czarownica masło  
klęci.

Dla staruszki dobry piec i garnuszki.

Dzieci płacz i śmiech w jednym worku prze-  
chowują.

Fabiana, Sebastyana, nie żałuj dla bydła siana.

Gada, co mu ślina przynosi.

Gada, ale sam nie wie: co.

Grozi pięścią w kieszeni.

Gałkę na wieży mu obiecuję.

Gospodarz bez kapusty, miéwa brzuch pusty.<sup>1</sup>

Gdy kota myszy nie czują, śmiało sobie tańczą.

Gdyby nie przygody, byłby świat jak gody.

Gdzie djabeł sam nie może, tam starą babę posyła.

Gdzie kogo nie proszą, kijem go wynoszą.  
Gdzie drwa rąbiają, tam trzaski lecą.  
Gdys na swobodzie, myśl o przygodzie.  
Gdzie ogon rządzi, tam głowa błądzi.  
Głowa siwieje, a tył szaleje.  
Gdy trwoga, najbliżej do Boga.  
Gdyby ten tak miał, jak niema, toby go i djabeł  
na dzikięj świni nie dogonił.  
Gdzie niema karności, tam niema bojaźni.  
Góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z czło-  
wiekiem się zejść może.  
Gorszy niedbalec, jak oźralec.  
Gdzie P. Bóg ma kościół, tam téż i djabeł swo-  
ję kaplicę (karczmę.)  
Gdzieś winien, albo płąć, albo proś.  
Głupi jak sadło.  
Gdzie się maż ze żoną kłóci, niech trzeci palec  
między nich nie wtyka.  
Gdyby miał, toby dał, choćby za skórą miał.  
I robak piśnie, gdy go kto przycisnie.  
Idzie mu ślinka na to.  
I za najmniejszym krzykiem ciszej bywa.  
I w studni się wody przebierze.  
Igły szukał świeće spalił.  
Jaki rozum taka gwara.

Jest on stary, ale jary.

Jak ma zaprzęgać, dopiero konia szuka.

Jak miał tak dał.

Jak dudy nadmiesz tak grają.

Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie.

Jaka gwara, tak wiara.

Jaką miarą mierzymy, taką odbierzemy.

Jak mać, taka nać.

Jakie nabycie, takie pozbycie.

Jak mnie widzisz, tak mnie pisz.

Jaka woda, taki młyn, jaki ojciec, taki syn.

Jakie drzewo, taki owoc.

Jak się pod kim noga podwinie, to wszyscy na  
niego: bij, zabij!

Jaka sprawa, taka odprawa.

Jakie pozdrowienie, taka odpowiedź.

Jak się kto nauczył, tak Boga chwali.

Jaki djabeł warzony, taki i pieczony.

Jajo chce być mądrzejsze jak kura.

Jaki głos do lasu, taki nazad.

Jak sobie kto pościele tak się wyleży.

Jakie życie, taka śmierć.

Jaki Pan, taki kram.

Jeden ma za nadto, a drugi za mało.

Jeden rożen trzyma, a drugi pieczenie.



Jednemu szydła goła, drugiemu brzytwy niechęą.  
Jednemu się samo leje, a drugiemu kapać niechce.  
Jest to cnota nad cnotami, trzymać język za  
zębami.

Jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim  
wygodził.

Jest to święty, ale nie pojęty.

Język nie ma kości, jak się skrzywi tak się spro-  
ści, ale czyni wiele złości.

Jest! zje się, niemasz, obejdzie się.

Jest on na to, jak na lato.

Jeszcze Pan Bóg więcej ma, jak rozdał.

Jeżeli chcesz mieć przyjaciela dobrego, nie chodź  
często do niego.

Jednym uchem mu wchodzi, a drugiem wychodzi.

Jeżeli nie kijem, to pałką.

Jeszcze mu czarna krowa nie wybodła.

Jakoby to było: w Rzymie być, a Papierza nie  
widzieć.

Już dzień jak ruski.

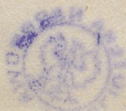
Jedzie jak smolarz ze smołą.

Jest on na wszystkie cztery nogi kuty.

Kłania się aż do samych stóp, a stoi jak kół.

Konia szuka a siedzi na nim.

Każdy tam ciągnie, gdzie się ulągnie.



- Każdy człowiek niecnotliwy, jest złym i dobrym  
obrzydliwy.
- Każdy może chędożne, nie każdy piękne szaty  
nosić.
- Każdy na sposobnego z szacunkiem pogląda, ale  
niesposobnego nikt sobie nie żąda.
- Kijem tego, co nie pilnuje swego.
- Kot niełowny mąż niemowny, jednako się mają.
- Kup sobie grzybowego nasienia.
- Komu dobrze, a sobie źle.
- Kradnij, zbijaj, siewierz mijaj.
- Komu Bóg pomaga, ten wszystko przemaga.
- Kłania się jak drąg, a stoi jak widły.
- Każdego szelmę, Pan Bóg nacéchuje.
- Każda kość, ma swą złość.
- Każdy początek trudny.
- Każdy rad ku sobie, a nie od siebie.
- Każdy sobie najbliższy.
- Każda kurka grzebie, żeby co wygrzebała.
- Każda liszka swój ogon chwali.
- Każdy kokot (kogut) na swych śmieciach śmiały.
- Każdy dudek, ma swój czubek.
- Każdy ma swego mola, co go gryzie.
- Każdy na swój młynek wodę obraca.
- Kazał Pan, musiał sam.

Każdy za chlebem idzie.

Każdy skrzeczy o swe rzeczy.

Kiedy o wilku mowa, wilk przychodzi.

Każdy rad ku sobie, a nie od siebie grabi.

Kiedy bięda, to do żyda; kiedy nęda, to do  
księdzka; kiedy trwoga, to do Boga.

Kiedy kiermasz, daj babo maślanki.

Król daleko, Pan Bóg wysoko.

Klin klinem wybijają.

Klnie jak furman.

Kto ma wszystkiego dość, jeszcze więcej chce.

Kto się żeni, ten się mieni.

Kto ma za jedną rękę wisieć, niech za dwie wisi.

Kto długo léga, tego chléb odbiega.

Kto rano wstaje, temu Bóg daje.

Kto komu dół kopie, sam do niego wpadnie.

Kto kadzi, nie zawadzi, a kto kropi, nie utopi.

Kto leje niech nie dzieje.

Kto ma księdzka w rodzie, temu bięda nie dobodzie.

Kto smaruje to jedzie.

Kto jada flaki, myśli że każdy taki.

Kto rad Pana widzi, to i psa jego.

Kto przyjdzie między wrony, musi krakać jako  
ony. (Ma się tylko w dobrych rzeczach ro-  
zumieć.)

- Kto między wilki przyjdzie, wyc się nauczy.  
Kto niema prawej chęci, byle jak się wykreści.  
Kto chce co sprawić musi się zabawić.  
Kto nie może przeskoczyć, musi podlęść.  
Kto chodzi po nocy, szuka kijowej niemocy.  
Kto ma chleb, znajdzie i noz do niego.  
Kto zjadł mieso, niech zje i kości.  
Kto ma wisiec, ten nie utonie.  
Kto rozumu niema, i kowal mu go nie ukuje.  
Kto chce miec blazna, musi go sobie na jarmar-  
ku kupic.  
Kto chce miec zegarki, musi miec folwarki.  
Kto sie raz sparzy, i na zimne potem dmucha.  
Kto malymi rzeczami gardzi, nie godzien niczego.  
Kto z kim naklada, w rowna karę wpada.  
Kto za kogo ręczy, tego djabeł męczy.  
Kto sie sam chwali, chwały nie godzien.  
Kto nie chce słuchać, niechże czuje.  
Kto nie słucha ojca, matki, niech słucha psiej  
skóry.  
Kto sie z nieszczęścia swego bliźniego cieszy,  
niema serca dobrego.  
Kto jeden raz skłamał, temu rzadko wierzą, cho-  
ciażby przysięgał.  
Kto sie raz przeniwierz, temu już nikt niewierzy.  
Przysł.

- Kto niema w głowie, musi mieć w nogach.  
Kto wiele zaczyna, mało kończy.  
Kto kradzież tai, nie jest lepszy jak ten co kradnie.  
Kto zbyt jé, zbyt pije, ten w rozum nie tyje.  
Kto czego nie wdzięczen, ten tego nie godzien.  
Kto co dobrze umie, tego się niech ujmie.  
Kto z Bogiem poczyna rzeczy, u niego bywa  
na pieczy.  
Kto niedba na grosze, niegodzien talara.  
Kto nieskoro przychodzi, sam sobie szkodzi.  
Kto grywa w karty, ma łeb obdarty.  
Kto się obwiesi, dwa razy karany bywa.  
Kto dwóch zająców wraz goni, żadnego nie u-  
łowi.  
Kto swojej gębie za nadto pozwoli, musi poślą-  
dek goły nosić.  
Kto da starę suknię nicować, musi na nową  
grosz gotować.  
Kto zjadł obiad, niech wieczerzy nie czeka.  
Kościół obdziéra a dzwonicę przykrywa.  
Kogo Bóg zasmuci, tego też pocieszy.  
Kogo Bóg stworzy, tego nie umorzy.  
Kogo Bóg kocha, to go też i nawiedza.  
Kogo na ryby stać to i na pieprz.  
Komu Pan Bóg to i wszyscy Święci.



Kochajmy się jak bracia, a drzyjmy się jak żydzi.

Kto wcześniej w młynie, prędziej miele.

Kto drugich chce oszukać, bywa często najbardziej oszukany.

Kto cnotliwie i prawie żył, dość długo żył.

Kto się zna z furtyanem, snadno stanie przed Panem.

Kto liczy, ten dziedziczy.

Kto ma pieniądze, ma i rozum.

Kurki szukał, gąskę stracił.

Kto czuje, ten suje.

Kto siedzi w gminie, musi pasać świnię (przykładać się do wszelkich ciężarów gminy.)

Kto się miesza między plewy, tego świnię zjedzą.

Łagodność usmierza gniew.

Lekce sobie szacujemy, czego łatwo dostajemy.

Lepiej chleb ze sobą nosić, jak się on prosić.

Lepiej mieć dziesięć przyjacieli, jak jednego nieprzyjaciela.

Lepiej źle jechać, jak dobrze iść.

Lepszy jeden wróbel w garści jak dziesięć na dachu.

Lepszy funt złota, niż cetnar ołowiu.

Lepsza chuda zgoda, niż tłusty proces.

Lepsza cnota w błocie, niż niecnota w złocie.

Lepsze szczęście, niż pieniądze.  
Lepsza porada, jak parada.  
Lepszy rydz, jak nic.  
Lepsza kopa za żywota, jak po śmierci dwie.  
Lepsza świeca przed sobą, jak dwie za sobą.  
Lepiej w przód upatrować, niż potem żałować.  
Lenistwo jest szkodliwy nałóg.  
Leniwość jest najbliższą drogą do niesławy.  
Licha fara, gdzie ksiądz sam dzwonić musi.  
Lepiej być przy tkaczu, jak przy rąbaczu.  
Lepiej dać piekarzowi, niż doktorowi.  
Lepiej mieć po trosze a zawsze, niżeli razem dużo.  
Lubieniec, chleba koniec.  
Łże, aż mu się z głowy kurzy.  
Milczy, jak kamień do wody wrzucony.  
Ma on pychy na dwa sztychy.  
Maciek zrobił, Maciek zjadł.  
Ma długów jak włosów na głowie.  
Mając Boga, rzeknę śmieie: niedbam nic o przy-  
jaciele.  
Ma się jak groch przy drodze.  
Mądra głowa, ma dość dwa słowa.  
Mądra kaśka, gdy pełna faska.  
Ma jęza w kieszeni.  
Milej duszy, gdy jedna drugiej ruszy.

Mróz się poprawił, Polak węża zakrecił.  
Mądrość największa każdego, znać dobrze siebie  
samego.

Ma on gębę na urząd robioną,  
Miłuje bliźni bliźniego a bierze kij i liże go.  
Młodość płochosć, starosć nie radość.  
Mów mu co chcesz, jakbyś na ścianę groch rzucał.  
Musiała mu mucha sięść na nosie.  
Myj jak chcesz kruka, on jednak czarny zostanie.

Ma sieczkę w głowie.

Myśl w niebie gniazdo ściele, a nogi w popiele.  
Myślał: że ujął żyda za nogi, a on chwycił dja-  
bła za rogi.

Mokre gody, mało urody.

Moja gęba nie cholewa.

Masz wóz i przewóz.

Na słówka by mu usnął.

Na ubogiego wszędzie kapie.

Nalał sobie za kark ługu.

Na pochyłą brzozę wszystkie kozy włążą.  
Na to ma kowal klęczce, żeby go nie parzało.  
Nałog staje się drugą naturą.  
Najgorszy z chłopa Pan.  
Na Szymona Judy, spodziewają się śniegu, albo  
grudy.

- Najlepiej z rączki do rączki, nie będzie mierzączki.  
Na jedno kopyto wszyscy robieni.  
Najprzód Boskie a potem nasze.  
Niech się zwał, jak się chciał, byle by się jeno  
dobrze miał.
- Nie do korda, Panie Horda.  
Nie sięgaj przez krupy do jagieł.  
Nie tak srogo, świnia nogą.  
Nie chodzi nieszczęście po ziemi, jeno po ludziach.  
Nie staraj się o cudze rzeczy, miej raczej swoje  
na pieczy.
- Nie trzymaj mytko, jeno korytko.  
Nie ma chléb ości, gdy się kto przepości.  
Nie masz mięsa bez kości, ani człowieka bez  
złości.
- Nie szkoda psa, kiedy go muchy żrą.  
Nie to piękne, co piękne, ale co się komu podoba.  
Nie jeden obiecuje złote góry a ołowianych niema.  
Nie wart, że go święta ziemia nosi. (Schnie pod  
nim ziemia.)
- Nie jednemu psu burek.  
Nie dobrze tam, gdzie mąż żonie w garki zagląda.  
Nie dobrze tam, gdzie mąż w spodnicy a żona  
w gatkach chodzi.
- Nie trzeba do studni wody lać, kiedy jej tam dosyć.

Nie trzeba nigdy przed sakiem ryb łowić.

Nauczę ja go po kościele gwizdać.

Nie wyrzuci on za psem mięsa, ledwie kość.

Nie pij wina, boś chudzina.

Nie pachnie, nie śmierdzi.

Na upór lékarstwa niema.

Nieskoro na starość wędrować.

Nie dobrze wilkiem orać.

Nie mów: chop! aże przeskoczysz.

Nie bądź taki! daj tabaki.

Nie da sobie rękawa urwać.

Nie masz róży bez ciernia.

Na złodzieju zawsze czapka gorę.

Nie ta matka, co porodziła, ale ta, co wychowała.

Nie ten złodziej, co kradnie, ale ten, co kradzione rzeczy tai.

Nieskoro do pokuty, gdy już śmierć studzi krupy.

Nie bierze djabeł złęgo, bo pewny, że jest jego.

Nie każdy śpi: co chrapi.

Nieproszonych gości pod stół wsadzają.

Nie namawiaj komu żony, bo to towar uprzykrzony.

Nie ciągnij psa za ogon, to nie ugryzie cię.

Nie trzeba maku drobić, bo już przedtem drobny jest.

Nie trzeba głupców siać, bo się sami rodzą.

Na śmierć nie urosło ziele, choć go wiele.  
Na szczęście wszelakie, miej serce jednakie.  
Nosi czapkę na bakier, choć w kieszeni ani gro-  
sza niema.

Na trzech króli, dnia na kurzą stopę przybywa.  
Nie zaśpi on gruszek w popiele.  
Nie jest on w ciemię bity.  
Na głupie pytanie niema odpowiedzi.  
Na twarde sęk, twardego klina potrzeba.

Narobił sobie tyle garusu, co go ani zjeść nie  
potrafi.

Na jarmark bez pieniędzy, bez towaru do domu.  
Niech każdy siebie patrzy.  
Noga nogę wspiera.  
Ni z tąd, ni z owąd. (Ni sak, ni tak.)  
Nie daleko jabłoni jabłko upada.  
Nie sądz, a nie będziesz sądzony.  
Nie tędy go wiedli.  
Nie taki djabeł szpetny, jak go malują.  
Nie naraz Kraków zbudowany.  
Nie będzie z tej mąki chléb.  
Nie daj na sobie dREW rąbać.

Nie trzeba djabła wołać, bo on sam przyjdzie.  
Nie budź djabła, kiedy śpi.  
Nie drażnij czarta, bo przedtem zły.

Nie mi po honorze, kiěj pustki w kómorze.  
Nie z jednego pieca już ten człowiek chléb jadł.  
Nie weźmie nic ciućka, (piesek) gdy nie zrobi  
mruczka.

Nieprzepieprzaj Piotrze wieprza pieprzem, byś  
go nie przepieprzył.

Nie jedną tylko królik ma dziurę do jamy.

Na obóh ramionach płaszczeni.

Na saniach anielskie wożenie, ale djabelskie wy-  
wrócenie.

Najemnicy jako wiley.

Natura wilka do lasa ciągnie.

Nigdy na jednym nieszczęściu nie stanie.

Nie skłádnie to: świnia zarówno z pastuchem.

Niech każdy swego kopyta pilnuje.

Nie jeden w oknie z zębów wykłówa mięso, a  
poléwki nie widział.

Napij się gęsiego wina.

Nie wypadł on sroce z pod ogona.

Nie miała baba kłopotu, kupiła sobie prosię.

Nie dał Pan Bóg świni rogów, boby niemi bar-  
dzo bodła.

Nie tego ptaka co go wie, ale tego, co go zjé.

Nie każdego dnia wigilia Sw. Jana.

Nie pragnij czyjzego, a nie opuszczaj swojego.

Nie wszystko złoto co się świeci.

Nie urodzi sowa sokoła.

Nie płaci bogaty, jeno powinowaty (dłużnik.)

Nowe sitko na kołku wiészają, a starem byle  
gdzie poniewierają.

Nic mi po tytule, kiedy próżno w szkatule.

Niechże tak będzie, jak pańskie woły raczą.

Nowa miotła dobrze zamiata.

Nie powiedział żadnemu, jeno wrótnemu a wró-  
tny każdemu.

Na to daje swęj gębie papać, żeby umiał nią  
dobrze kłapać.

Nie da sobie po nosie brzdąkać.

Nie trzebaby było jemu, ani téż psu drogi pokazać.

Nie ma czem psa z domu wyгнаć.

Nie ma tam nic, jako cztery kąty a piec piąty.

Nie rządna kaśka, kiedy próżna faska.

Obietnica niepewnica a głupiemu radość.

Oczy więćej widzą, niżli oko.

Odwaga pół gry.

Od złęgo dłużnika na grzebieniu liczyć można.

Od złęgo dłużnika i plewy brać trzeba.

Odmawiać nieprzytomnego, równie jak bić u-  
marłego.

Obejdzie się cygańskie wesele bez muzyki.

Od Świętęj Anki, zimne poranki.



Ostatni to ptak, co w swe gniazdo łajni.  
Oko Pańskie konia tuczy.  
Ojciec nasz w niebie! patrz każdy siebie.  
Obiecawszy dotrzymaj obietnice.  
Obcowanie snadnie daje, złe lub dobre obyczaje.  
Ogolił go bez mydła.  
Ostatni ten kot, co przy jednój dziurze siedzi.  
Od kapusty, brzuch tłuści.  
Orzenił się biedak z b'iedą.  
Pan Bóg nierychliwy ale pamiętliwy.  
    Patrzy jak wrona w kość.  
    Patrzy, jakby sto wsi zapalił.  
    Po szkodzie polak mądry.  
Powiada S. Ignacy, iżeśmy nie wszyscy jednacy.  
    Patrzy jak smok.  
    Piękne za pieniądze a za darmo nic.  
    Patrz kożucha swego, a nie cudzego.  
    Pańska łaska na zającu jeździ.  
    Po śmierć by go posłać.  
    Poznać wilka w baranięj skórze.  
    Poczciwość trwa najdłużej.  
Po śmiechu poznaje jeden błazen drugiego.  
Prawda każdego w oczy kole.  
Przepadło klepadło.  
Przez świętych do nieba, przez dobrych ludzi  
do chleba.

Przed złodziejem zamku niema.

Przez posła wilk nie tyje, jeno jak sam zawyje.

Przymówiała graca gracy, a oba jednacy.

Przyjdzie kréska na Matyska.

Przyjdzie ściészka do drógi.

Pies psu ogona nie ugryzie.

Pies zdechły nikogo nie ukąsi.

Psie głosy nie idą pod niebiosy.

Przyjdzie czas, przyjdzie rada.

Pij piwo jakiegoś sobie uwarzył.

Pycha przed upadkiem idzie.

Pochlébnicy obłudnicy.

Póki świat światem, nie będzie polak z turkiem  
bratem.

Pilnujże sam zawsze swego, nie opuszczaj się  
na drugiego.

Poznać ptaka po pierzu.

Po starszemu na gałęź.

Pozur często oszukuje.

Po skończonej robocie dobrze odpoczywać.

Pod kordem a boso.

Po świętym Walku, nie ma pod lodem balku.

Pieczone gołębki, nie przylecą do gąbki.

Przyjdzie głupi, co to kupi.

Przymuszony pacierz nie płatny.

Przed zawiści w niebie nie być.

Ranny dęszcz a babski płaszcz nie długo trwają.

Ranne wstanie a młode wydanie nigdy nie zaszkodzi.

Ręka rękę myje.

Ręka zawiniła a pośladek biją.

Ryba woda, rybki grzybki.

Róbmcy: żeby był wilk syty, a baran cały.

Rozum jest lepszy nad bogactwo.

Rusza rozumami, jak martwe ciele ogonem.

Rzuć jak chcesz kota, a on zawsze na nogi padnie.

Radziby go w łyżce wody utopili.

Starej babie, lada grabie.

Skąpy niechce ani muchy pożywić.

Siedzi jak opętany.

Siedzą jak żaby na rożnie.

Siedź w kącie bałamucie! jeźliś dobry znajdą cię.

Sen mara, Bóg wiara.

Snadniej ganić, jak co lepiej zrobić.

Snadniej zepsuć, jak co naprawić.

Śmierć mu już z oczu wygląda.

Snadna wina, gdy Pan chce.

Spadł z dęba odpoczął sobie.

Swój swojemu rad.

Strzeż się złego, a złe cię nie spotka.

Spadł z pieca na łeb.

- Szkoda szkodę w domu goni.  
Szkatuła jego na suchoty choruje.  
Stawia się jak chudy pies przez płot.  
Szarpie się jak opołka za wozem.  
Szata wydaje człeka obyczaje.  
Szóste nie cudzołóż, siódme: gdzieś co wziął  
tam zaś połów.  
Słyszy dzwonić, ale nie wie w którym kościele.  
Smaruj chłopca miodem, a on jeno chłopem czu-  
chnąć będzie.  
Strzeżonego Pan Bóg strzeże.  
Staremu mężczyźnie młoda żona, to konik, na  
którym on do piekła jedzie.  
Święty Jan jagód dzban.  
Święty Szczepan, każdy sobie Pan.  
Sw. Agnieszka, wypuszcza skowronki z mieszka.  
Świętego Macieja, pierwsza lata nadzieja.  
Święty Wawrzyniec, pierwszy podziemiec.  
Święty Marcin rad na białym koniu jeździć.  
Suchy Marzec, mokry Maj, czyni zboże jako gaj.  
Szkoda: że ta dziewczyna psy pasie.  
Styczeń pogodny, wróży rok płodny.  
Sroka zawsze pstrąg zostaje, w którekolwiek le-  
ci kraje.  
Swoją się każdy mierz miarą.

Szczędzimucha żonie do garka krupy liczy.  
Strzyże i goli a ostatek osmoli.  
Siecze i grabi razem.  
Smiele rozpocząć, jak na pół wykonać.  
Stary wróbel nie da się na plewach złapać.  
Szkło i fortuna jeden przymiot mają, świecą się  
w oczach, a nie długo trwają.  
Śmierć zawsze jakiej przyczyny szuka.  
Strzeże jak djabeł na duszę.  
Stało się! miała baba dziecko śmiała się.  
Święta Jadwiga do kapusty miodu daje.  
Świętego Wojciecha lata pociecha.  
Stare baby wiedzą, co w piekle warzą i jedzą.  
Stary jak świat, a głupi jak sadło.  
Taki cheiwy na pieniądze, jak djabeł na duszę.  
Tak to bywa na tém biednym świecie, że każdy  
o swojej biędzie plecie.  
Taka przyjaźń, jak żerdź po płocie.  
Tak mu jest, jakby mu psi krupy zjedli.  
Tak pisano, jakby kura pogrzebła.  
Tak mądrze gada, aż mu się z głowy kurzy.  
Tanie mięso psi jadają.  
Ten się nie boi, co złęgo nie broi.  
To są malowane jajka.  
Tobie potem jak furmanowi po piątym kole.

To jego policzek lubi.  
Toczą się pieniądze, bo okragłe.  
Trafiła kosa na kamień.  
Trzeba chleba i nieba.  
Trzy po trzy, a po żadnej nic.  
To takie, jak ciele nie oblizane.  
Trudność ustąpi, gdy chęć przystąpi.  
Tonący brzytwy się chwyta.  
Trudno w przetaku wodę nosić.  
Trudno jednemu na wszystkich kiermaszach być.  
To taka prawda, jak gdyby kury szczały.  
Trzeba używać świata, póki służą lata, (w do-  
brych sprawach.)  
Ten niewart ani fajki tabaki.  
U biednego zawsze po obiedzie.  
Ubostwo nie jest ochyda.  
U gniéwliwego zawsze wre.  
Ucha, pysku! stój bo tu pień.  
Ubogiemu wszędzie ledwie się piskórz dostaje.  
U niewiast długie włosy a krótki rozum.  
U takiego pana, przyjdzie łaska sama.  
U wdowy chleb gotowy.  
Upił się jak cztery dziewczki.  
Uznanie błędu jest pół poprawy.  
Wychował sobie na swoją nożkę pieska.

Wygląda, jakoby trzech naliczyć nie umiał.

Wilk pacierza nie mówi, ani się nie myje, a téż  
żyje (mówią leniwcy.)

Wędrował daleko, bo był trzy mile za piecem.

Wara kocie, idzie o cię.

Według mocy, każdy skoczy.

Według stawu groble sypią.

Więcej cieląt na rzeź idzie niżeli krów.

Wet za wet, za darmo nic.

Wieczera hojna, noc niespokojna.

Wiele kucharzy, zła polówka.

Wielka chmura, mały dészcz.

Wiele gadki, mało uczynku.

Wolałby wodny orzech połknać, jak to uczynić.

Wolna żona od zagona.

Wilk i cechowane owce porwie.

Wtedy na grzėby chodzą, gdy się zbierać godzą.

Wtedy łyka dra, kiedy się drzėc dadzą.

Wszędzie trzeba śmierci czekać.

Wszystko to fraszki, te małe ptaszki, ale sowa  
to ptak.

Wstąpił do piekła po drodze mu było.

Wczorajszego dnia szuka.

W głowie mu się muchy roją.

Wraz siecze i grabi.

Przystł.

Wóz tam iść musi, gdzie go konie ciągną.  
Wszystko dobrze, co Bóg czyni.  
Wtedy wszyscy przyjaciele, kiedy worek jak ciele.  
Wraca się na stare śmieci.  
Wszyscy Święci zima się kręci.  
Wszystko mu z rąk leci.  
W każdym kątku po dzieciątku a na przylepku dwa.  
Wolę wieprza tłustego, niżli sąsiada złego.  
Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi.  
Wię każdy najlepij, gdziego ból ciśnie.  
W nocy każda krowa czarna.  
Wóz tam musi, gdzie go konie ciągną.  
W Boga wierz, dobrze mierz, legnie zwierz.  
Wziął sobie pęto na kark.  
Wyjdą szydła z miecha na wierzech.  
Wyszedł z deszcza pod rynnę.  
Wyrwij mi włos z dłoni.  
Wystrzegaj się zwodzicielów.  
Wszędzie śmierci czekać.  
Wszędzie dobrze a w domu najlepij.  
Wszędzie w wodzie warzą.  
Wszelki wielomowca jest wiele wiedzący, albo  
wielki kłamca.  
W towarzystwie z wiernością cały świat prze-  
wędrujesz.



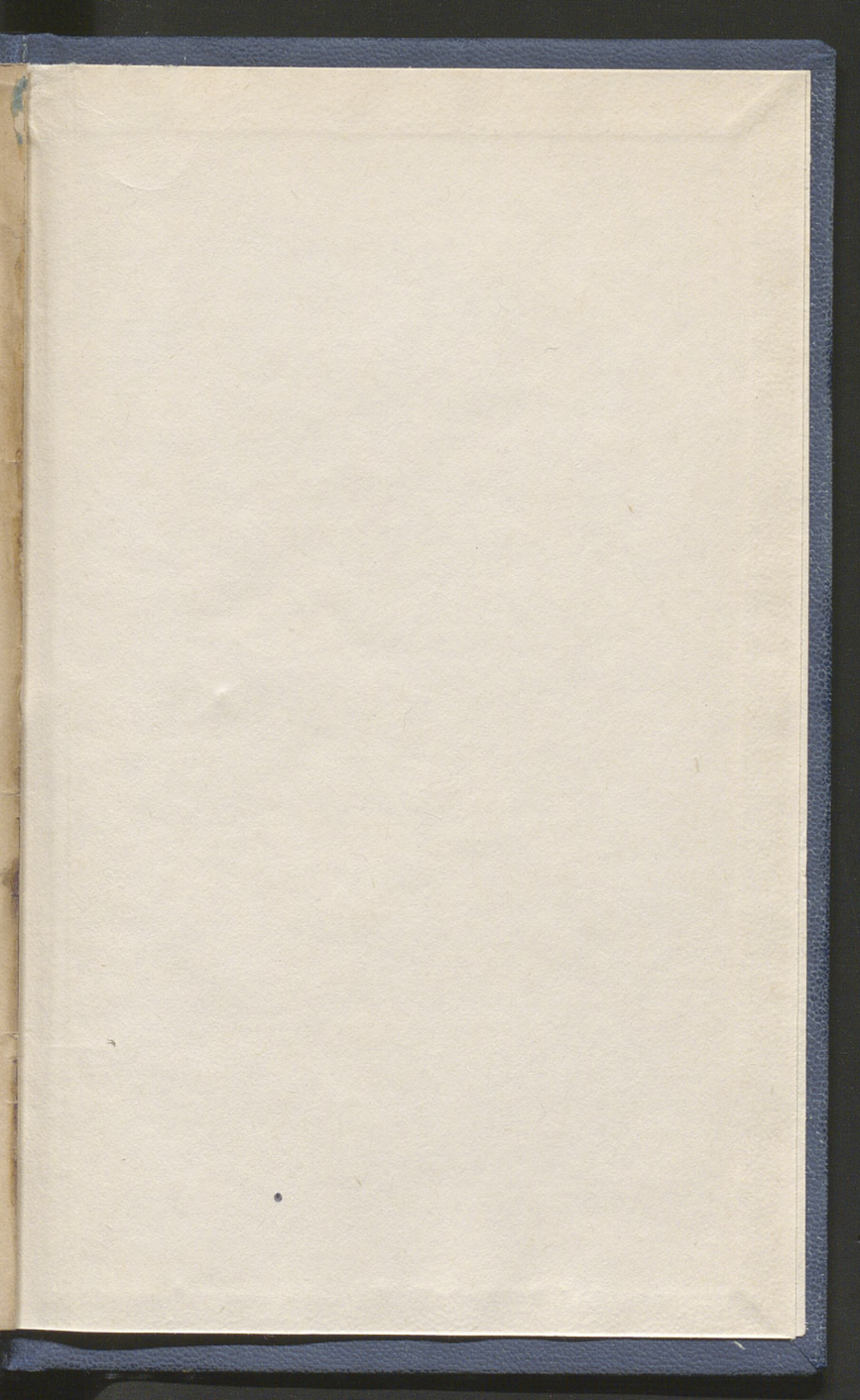
- Wielbić Boga trzeba, to nabędziesz chleba.  
Wygląda jak owsiane łajno.  
Wypłynął olej na wierzch.  
Wpuścił kozę do ogrodu.  
Wielki maciek, zje naraz cały placek.  
Za głos Boski uznają, co wszyscy ludzie gadają.  
Za byśka (cielca) będzie ciołyśka (krowa albo  
jałowica.)  
Zaniedbanie nauki w młodości, pożałujesz w  
starości.  
Za spieszenie, rzadko dobrze.  
Za jedną jaskółką, lato nie przychodzi.  
Zamknął stajnię, jak mu konia ukradli.  
Zachciało mu się tego, jak kobyle maku.  
Zapłaci on w dzień śmierci, albo w wigilię po-  
grzebu.  
Zapalił mu rzepę na przypiecku.  
Za pierdoły nie będą woły, jeno za pieniądze.  
Za twoje myto, kijem ci dobito.  
Zapłać twoje długi, będziesz jako drugi.  
Zawsze sobek sobie pierwszy.  
Zbiera się jak sojka do cieplic.  
Zdarzyło mu się, jak ślepój kurze ziarnko.  
Zdybał go, jak czajkę na gniaździe.  
Zdrowy jak ryba w wodzie.

Złem złe pozbywają.  
Zjé wieprza bez pieprza.  
Zdrowie tego co fundacya jego.  
Zna się farbowanych lisów.  
Znają go jak zły szeląg.  
Ze dwojga złego najmniéjsze obieraj.  
Zdrada rada w kącie siada.  
Ziarnko do ziarnka, a będzie miarka.  
Zna się na tem, jak kot na kwaśnem mleku.  
Zna się na tem, jak ślepy na maści.  
Zna się on na tem, jak bób na kwaśnem mléku.  
Zjedzony chléb, bardzo ciężko odrabiać.  
Z piasku bicza nie ukręcisz, ani z pléw powroza.  
Z próżnej choć pięknej miski, nikt się nie nasyci.  
Z pustej stodoły sowy wylatują.  
Z roboty można rzemieślnika poznać.  
Z próżnego naczynia i mądry Salamon nie naleje.  
Z dobrych myśli rodzą się dobre uczynki.  
Z kąd wzięść, z tąd wzięść, byle jeno było.  
Zlazł innemu z konia i musi piechty iść.  
Z graczki przyjdą płaczki.  
Z człowiekiem bez sławy, nie ma żadnej sprawy.  
Zesiadł z konia na osła.  
„Z kądeście? z Toszka!“ Dajcież tabaczki z różka.  
Zaden kota w worku nie kupuje.  
Żarłes pysku, zapłać mieszku.  
Żaden uczony z nieba nie spadnie.  
Żle tam i psa wygnać.

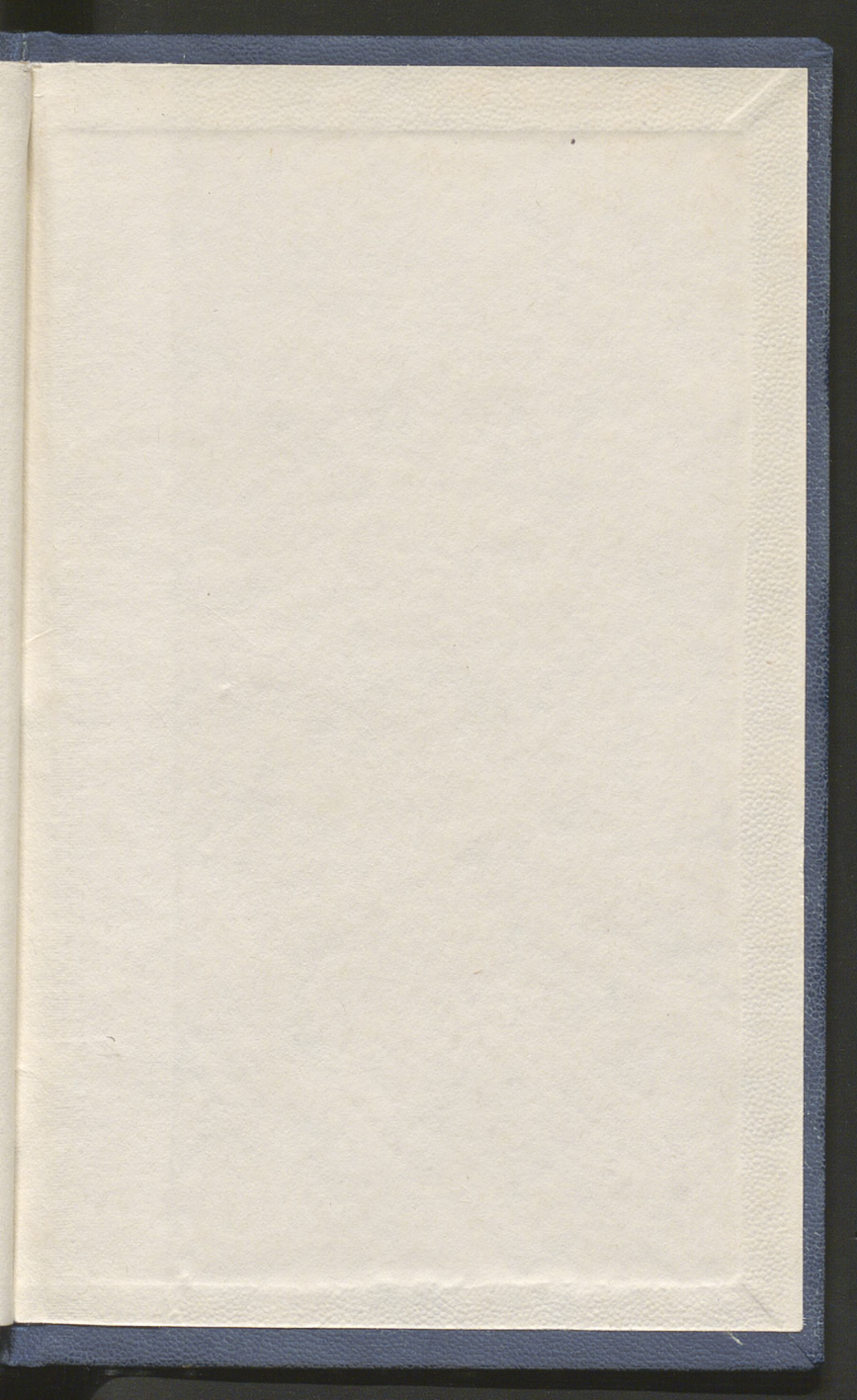
**K o n i e c .**



BA



000000  
M  
1810





2008996

---

---

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001010188208